

# Rachmiel Brandwajn

---

"Encyklopedia (Wybór)", przełożyła  
Ewa Rządowska, wstęp Jana Kotta,  
Wrocław 1952, Wydawnictwo  
Zakładu Narodowego im.  
Ossolińskich, Biblioteka Narodowa...  
: [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 44/3-4, 324-326

---

1953

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

### III. R E C E N Z J E

ENCYKLOPEDIA (Wybór). Przełożyła Ewa Rządowska. Wstęp Jana Kotta. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. XLII, 272, nlb. 2. Wrocław (1952). Biblioteka Narodowa. Seria II, nr 73. Z prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

Rocznicę *Encyklopedii* uczciliśmy w Polsce między innymi wydaniem wyboru artykułów z tego dzieła, starannie przetłumaczonych i opatrzonych przypisami. Fakt ten ma swoistą wymowę. Udostępniając szerokim rzeszom czytelników jedną z najważniejszych pozycji francuskiego racjonalizmu, autorzy myśleli nie tylko o wpływie *Encyklopedii* na polskich działaczy Oświecenia, jak to podkreślił Jan Kott, ale również o konieczności zaznajomienia nowego czytelnika z dorobkiem rewolucyjnego niegdyś mieszczaństwa, z bronią ideologiczną, która walnie przyczyniła się do obalenia feudalizmu.

Skądinąd nie jest przypadkiem, że tak błado i anemicznie wypadł obchód jubileuszowy w ojczyźnie encyklopedystów, we Francji. Tymczasowym władcom tego kraju nie w smak jest pochwała rozumu, krępuje ich jasność, nie oburza gwałt. Burżuazja francuska od dawna już żadnych Bastylii nie szturmuje i z bohaterskimi tradycjami walki o postęp nie ma dziś nic wspólnego. Cień wielkiej przeszłości nie jest w stanie przesłonić dekadencji klasy skazanej na zagładę. W IV Republice istnieje dziś tylko jedna siła zdolna podjąć dziedzictwo kulturalne przeszłości. Jest nią francuska klasa robotnicza, lud Francji. W czasopiśmie postępowych można też znaleźć najwięcej studiów i rozpraw poświęconych *Encyklopedii*. Nierzadko są tam nawet nowatorskie próby oceny (zob. H. Denis, *Deux collaborateurs économiques de l'Encyclopédie*. *Pensée*, nr 38). W sferach oficjalnych ograniczono się do powtórzenia znanych od dawna ogólników, pomijając milczeniem wszystko, co mogłoby wzbogacić wiedzę i zrozumienie przeszłości. Na przykładzie tego jubileuszu potwierdziła się więc ogólna teza o wrogim stosunku burżuazji dzisiejszej do kultury narodowej w szczególności, do kultury w ogóle.

U nas, w Ludowej Polsce, nie było przyczyn ani do przemilczania cokolwiek, ani do wstydliwego wyrzekania się dzieła stanowiącego etap w rozwoju myśli postępowej.

Jakimi kryteriami kierowali się wydawcy przy wyborze artykułów tłumaczonych na język polski? W pewnym stopniu musieli oni stosować się do strategii samych encyklopedystów, narzuconej przez warunki, w których praca ta powstała. Wszystkie monografie poświęcone Oświeceniowi wyraźnie rozgraniczają artykuły zasadnicze (wolność sumienia, lud, przedstawiciele, rząd, tolerancja itp.) od haseł na pozór białych i niewinnych. W pierwszych autorzy waleń zastrzeżeń, obliczonych na cenzurę, starają się obwarować każde śmiałe twierdzenie, podczas gdy w drugich mogą dać upust swoim uczuciom

i przekonaniom. Komu w istocie mogło przyjść na myśl, że uczony wywód o Junonie kryje w sobie gwałtowny wypad przeciw niepokalanemu poczuciu, a skromna „kapuca“ — atak przeciw mnichom i zakonom? We wstępie Jana Kotta obszernie omówiono ten chwyt, szkoda tylko, że na zilustrowanie go poskąpiono miejsca w samym wyborze, ograniczając się zaledwie do 2—3 pozycji. Szczególnie żałować wypada, że nie znalazło się miejsce na hasło *Encyklopedia*. Charakteryzując wybiegi, do których zmuszała ich cenzura, współpracownicy Diderota pisali, że — niestety — nie zawsze mogą otwarcie wystąpić przeciw przesądom w artykułach kierunkowych, że wypada niekiedy stosować argumenty rozumu w rozważaniach na drugorzędne tematy, byleby tylko ta metoda przyczyniła się do „zmiany sposobu myślenia“.

Skoro już jesteśmy przy ocenie wyboru, to podkreślić należy, że nie wszystkie zagadnienia uwzględniono tu we właściwej proporcji. Wężowym problemem rewolucji burżuazyjnej była sprawa chłopska. W tomie Biblioteki Narodowej nie wysunięto jej na plan pierwszy (patrz artykuły o dziesięcinie, piekarniach pańskich i podatku od soli). A i przy tym wyborze zastosowano skróty, których uzasadnienia nie bardzo rozumiem. Tak więc w artykule o sławetnej Gabelle streszczono po prostu ustęp poświęcony samowoli i bezlitosnej eksploatacji feudalnej, ubożąc tym samym tekst oryginału. Po tezie Boucher d'Argis, o tymczasowym charakterze świadczenia, następuje wywód historyczny, który podkreśla bezwzględność metod *ancien régime'u*. W polskim przekładzie rzecz całą traktuje się nawiasowo (zob. s. 110).

Zadziwia skąpość informacji o rozlicznych *corvées*, aczkolwiek one właśnie mogłyby wspaniale zilustrować intencje encyklopedystów zmierzających do wykazania, że niesposób dalej żyć w starym ustroju. „Trzy stany w życiu — czytamy pod hasłem *Zebraćtwo* — zwalniają od pracy: dzieciństwo, choroba i zgrzybiała starość, a pierwszym zadaniem rządu jest zapewnienie wszystkim trzem ustrzeżenia się przed niedostatkiem“ (s. 158). Otóż cechą feudalizmu był dostatek próżniaków i nędza pracujących chłopów, nie tylko chorych i zgrzybiałych (żądanie „wszyscy muszą pracować“ znajdziemy zresztą znacznie później w pismach Saint-Simona; u niego też spotkamy się ze znamennym podziałem społeczeństwa na pszczoły i trutnie, niewątpliwie zapożyczonym od encyklopedystów).

Najwięcej zastrzeżeń budzą komentarze. Niekiedy brak ich całkowicie, czasem zaś sprowadzają się do skrótów mało dostępnych dla czytelnika niewtajemniczonego. I tak w artykule o dziesięcinie czytamy: „Niekórzy wprowadzają pochodzenie dziesięciny kościelnej od *Starego Zakonu* i uważają, że jest wskutek tego prawem Bożym; inni utrzymują, że przeciwnie, dziesięciny opłacane Kościołowi są tylko prawem pozytywnym“ (s. 94). Co właściwie znaczy „prawo pozytywne“? Na ten temat komentarz nic nam nie mówi. Podobnych braków można by wyliczyć więcej. Utrudniają one lekturę przeciętnemu czytelnikowi i niewątpliwie zmniejszają wartość wydawnictwa.

W poszczególnych wypadkach komentarze wydają mi się zbyt apodyktyczne. W przypisie dotyczącym się na przykład Condillaca zaanektowano całkowicie tego myśliciela na rzecz materializmu, chociaż sprawa wcale nie jest tak jasna i jednoznaczna, jakby się to komentatorowi zdawało (s. 7). Profesor Kotarbiński we wstępie do *Logiki* pisze: „W akordzie, z wielu tonów złożonym, brzmia tutaj między innymi tony późniejszego pozytywizmu, gdy nasz myśliciel

zaprzecza np. możliwości poznania istoty ciała i w ogóle substancji, ograniczając dziedzinę poznawalności do tego, co dostępne doświadczeniu, czyli do sfery zjawisk [...] A jego sensualizm, wszystko w dziedzinie doznań wprowadzający do wrażeń zmysłowych, żywo przypomina »analizę wrażeń« niektórych pozytywistów przedostatniego pokolenia, nastawionych idealistycznie. Materialistą więc Condillac z pewnością nie jest...“ Należało wreszcie wziąć pod uwagę enuncjację Marksa, która głosi: „Bezpośredni uczeń i francuski interpretator Locke’a, Condillac, skierował ostrze sensualizmu Locke’a przeciwko metafizyce XVII w. Dowiódł on, że Francuzi słusznie odrzucili tę metafizykę jako twór fantazji i przesądów teologicznych i nic więcej“. Nie było powodu, by tę wypowiedź pominąć milczeniem.

Niejasna jest również charakterystyka d’Alemberta (zob. s. 4). Omawiając jego *Rozprawę wstępną* komentarz stwierdza: „Wychodząc z zasad sensualizmu, [...] daje przegląd powstania i rozwoju poszczególnych nauk. Przegląd ten jest na ogół teoretyczny, brak mu podstawy historycznej“. Nie wiadomo, jakie znaczenie przypisać tu trzeba określeniu „teoretyczny“.

Dzięki inicjatywie Ossolineum czytelnik polski dostał do rąk książkę potrzebną i pożyteczną. Miejmy nadzieję, że następne jej wydania wolne będą od potknięć i braków nieuniknionych przy pierwszym, pionierskim opracowaniu.

*Rachmiel Brandwajn*

Józef Kelera, POEZJA JAKUBA JASIŃSKIEGO. Zarys monograficzny. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 158. Wrocław 1952. *Studia Historycznoliterackie Instytutu Badań Literackich* pod red. Jana Kotta. T. 11.

Nauka o literaturze polskiego Oświecenia jest już na dobrej drodze. Pojawia się coraz więcej poprawnych wydań pisarzy XVIII w., powiększa się zespół badawczy, a zbiorowa praca daje wyniki w postaci nowych, nieraz bardzo ważnych ustaleń filologicznych, biograficznych i historycznych. I jeszcze coś więcej: z chaosu idealistycznych, formalistycznych i wąsko faktograficznych opracowań dzięki zastosowaniu do badań literackich metody marksistowskiej wyłania się coraz wyraźniej nić, wskazująca, gdzie ma szukać swej tradycji naród wyzwolony. Zdobyliśmy podstawową orientację o problematyce epoki. Okazało się przy tym, że wśród wielu ważnych, domagających się opracowania zagadnień tego czasu nie ma ważniejszego jak zbadanie punktu kulminacyjnego literatury wieku Oświecenia, a więc zbadanie literatury wyrosłej z wydarzeń roku 1793—1794, szczególnie zaś — anonimowej literatury plebejskiej oraz twórczości poety, który miał swój wybitny udział zarówno w walce politycznej jak w tworzeniu literatury z tej walki wyrosłej. Mowa o Jasińskim.

Brażownicy widzieli w nim tylko bohatera Pragi i ustawili go w niewietrzonym panteonie obok tak podejrzanego wielkości jak książę Poniatowski. Inni wielkość rewolucjonisty mierzyli jego umiejętnością machania szablą. Filologowie XIX w. wydali (niestarannie) jego wiersze ubolewając, że „brak mu tylko prawdziwego natchnienia poetycznego“ i traktując jego twórczość wyłącznie jako ciekawostkę. Wydanie to nie zachęciło bynajmniej nikogo